REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,186

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

Dziennik Białostocki

CENA 20 GR.

WTOREK 25 PAZDZIERNIKA 1932 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem
Zamiejscowa z przesyłką 4 zł. —

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

W otwarte karty

Znamienny głos francuski o dostawach dla armji polskiej i finansowaniu kolei Śląsk--Gdynia

PARYŻ, 24.10. — „L'ere Nouvelle" zamieszcza we wczorajszym numerze artykuł wstępny, poświęcony obecnym stosunkom między Polską a Francją.

Zdaniem pisma, dwie kwestje pozostają w zawieszeniu między obydwoma krajami: materjału wojennego, dostarczonego przed kilku laty Polsce przez Francję, a druga — sprawa koncesji kolei żelaznej Śląsk — Gdynia.

Nie byłoby wskazanem — pisze dziennik — pozwolić, aby społeczeństwo francuskie uwierzyło w tę nieprawdę, iż Francja pożyczyła dużo pieniędzy Polsce, i że Polska jest pod tym względem nienasycona. W rzeczywistości bowiem Francja nie pożyczyła Polsce nic.

Co się tyczy dostaw materjału wojennego, Francja, ściśle biorąc, sprzedała go za sumę około miljarda franków. Okazało się jednak, że materjał, dostarczony przez Francję, był nie do użytku.

Inaczej przedstawia się sprawa kolei żelaznej Śląsk — Gdynia. Linja ta ma żywotne znaczenie dla Polski, gdyż pozwala na eksploatację najbogatszych okręgów górniczych, znajdujących ujście w porcie polskim poza Gdańskiem. Otóż budowa tej linji powierzona została pewnemu towarzystwu francuskiemu, które miało wykonać prace według uzgodnionego planu oraz dostarczyć kapitałów kolejnemi transzami w ściśle określonych terminach. Początkowo wszystko szło dobrze, następnie jednak stan rzeczy uległ zmianie. Druga transza nie została wpłacona. Prace musiano przerwać, ponieważ z końcem października r.b. upływa ostateczny termin, umowa będzie mogła być uważana za nieistniejącą.

Konsekwencje podobnego stanu rzeczy są dla Polski bardzo poważne, niemniej poważne są one również dla Francji. Faworyzowała ona intrygi tych, w których interesie leży oczernianie Francji przed Polską i przypisywanie jej zamiast polityki pokoju, polityki o całkowicie innym charakterze.

Trzeba koniecznie rozproszyć wiszące chmury, trzeba ażeby opinja polska i opinja francuska miały do siebie zaufanie i czemprędzej wyjaśniły wszystkie te kwestje wątpliwe. Chodzi o przyszłość przyjaźni francusko - polskiej, wypróbowanej, trwającej od wieków.

Nowy komisarz Gdańska

w Warszawie

Dziś przybywa do Warszawy nowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Helmar Rosting, celem złożenia wizyty rządowi polskiemu.

Przed ostatniem słowem Francji

na temat planu redukcji zbrojeń

PARYŻ, 24.10 Prasa francuska powątpiewa, czy minister wojny Paul Boncour zdoła 3 listopada złożyć Lidze Narodów francuski plan konstruktywny, dotyczący redukcji zbrojeń. Nie tylko dlatego, iż konieczne jest dokładne przestudjowanie tekstu, lecz i dlatego, iż propozycje Paul Boncoura wywołać mogą liczne sprzeciwy.

BERLIN, 23. 10. Prasa niemiecka donosi o różnicy zdań, jaka ma istnieć między Paul Boncour'em a Weygandem w sprawie rozbrojenia.

„Germania" w kontrowersji tej dopatruje się starcia dwóch metod: Brianda i Poincare'go. W interesie Niemiec będzie, jeżeli ostry ton generałów przeważy linję Herriot — Paul Boncour, gdyż ujawnią się przytem właściwe zamiary Francji.

LENS (PAS DE CALAIS), 23. 10. Na uroczystości otwarcia tutejszego szpitala Herriot wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, iż Francja wystąpi z projektem, który łączy zagadnienia rozbrojenia i bezpieczeństwa. Aby jednak projekt ten mógł się zrealizować, trzeba, aby wszystkie narody okazały tyle rozwagi, co Francja.

Przed wyborami do Reichstagu

Mowy polityczne Papena i Gayla

BERLIN, 24.10. W tygodniu bieżącym przewidziane są większej wagi wystąpienia polityczne przedstawicieli rządu. Kanclerz Papen wygłosi w poniedziałek w berlińskiej izbie rzemieślniczej przemówienie, w którem ma dać odpowiedź Hitlerowi i jednocześnie odpowiedzieć prezesowi stronnictwa centrowego prałatowi Kaasowi na znaną mowę jego w Münster. zawierającą obok krytyki pewną ofertę współpracy.

Sfery polityczne z zaciekawieniem oczekują również wystąpienia ministra spraw wewnętrznych Gayla który wygłosi przemówienie na bankiecie prasy berlińskiej. Koła poinformowane twierdzą, że v Gayl większą uwagę poświęci zapowiedzianej reformie konstytucji i podaje prawdopodobnie szczegóły nowego projektu.

W zatargu konstytucyjnym między yRzeszą a krajami związkowemi gabinet Rzeszy zbierze się w połowie tygodnia dla rozważenia kwestji częściowego wprowadzenia w życie planu zatrudnienie bezrobotnych w przedsiębiorstwach komunalnych.

W Kilonji przywódca Stahlhelmu Seldte wygłosił w gmachu cesarskiego jachtklubu przemówienie, w którem stwierdził że Stahlhelm gotów jest, jeśli zostanie wezwany, współdziałać wszystkiemi swemi siłami z Pappenem i jeśli kanclerz Papen posiadać będzie siłę do stworzenia lepszej konstytucji, to w Stahlhelmie znajdzie wiernego towarzysza.

Katastrofa samolotu osobowego

między Ryga a Kownem

RYGA, 24. 10. Donoszą z Kowna, iż w pobliżu Kowna samolot „Deruluftu", utrzymujący stałą komunikację lotniczą na linji Leningrad — Tallin — Ryga — Kowno — Królewiec uległ katastrofie. Samolot zdążający do Kowna z jednym pasażerem na pokładzie, z powodu defektu silnika był zmuszony szukać odpowiedniego miejsca do przymusowego lądowania. W chwili, gdy samolot znajdował się na wysokości 20 mtr., nagłym porywem wiatru został zrzucony skrzydłem o ziemię. Samolot uległ całkowitemu zniszczeniu. Mechanik i pasażer, obywatel Rosji sowieckiej odnieśli poważne kontuzje. (PAT)

Proces żyrardowski w Warszawie

W sądzie okręgowym rozpoczął się wczoraj proces o zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich Gastona Badin-Köhlera. Na zdjęciu oskarżony Julian Blachowski w chwili składania wyjaśnień przed sądem. Niżej jego rodzina (od lewej): siostra Anastazja Buczek, syn Stefan, żona Ksawera i córka Marja

Tryumfalny powrót kpt. Karpińskiego

Zakończenie wspaniałego raidu do Azji na lotnisku w Warszawie

Punktualnie o godz. 3.40 po poł. powitała wczoraj stolica dwu śmiałych lotników polskich, kpt. Stanisława Karpińskiego i mechanika Wiktora Rogalskiego, wracających z wielkiego raidu w głąb Azji.

Mimo pochmurnej pogody, na lotnisku zgromadziły się tłumy ludzi.

Kapitan Karpiński wyleciał z Lublina, gdzie wczoraj wylądował o godz. 2-ej min. 14. Spodziewano się go więc wkrótce po godzinie 3-ej.

Minęła jednak ta pora, zegary wybiły wpół do czwartej, a lotnika nie było widać.

Okazało się później, że kpt. Karpiński zboczył do Dęblina, chcąc przylecieć do Warszawy między godz. 3.30 a 4-tą, tak jak się zgóry umówił.

Kilka minut po wpół do czwartej ukazał się wreszcie na południowo wschodniej stronie nieboskłonu. Zatoczywszy rundę nad lotniskiem, wylądował w pięknym stylu.

W tej chwili tłumy publiczności zerwały kordony policyjne i runęły na środek lotniska ku samolotowi, otaczając go zwartym pierścieniem.

Obu lotników wśród okrzyków:

— Niech żyją!... Niech żyją!... — wyniesiono z samolotu i na rękach poniesiono najpierw w stronę dworca lotniczego, a później do samochodu.

Tak samo, jak podczas pamiętnego powitania por. Żwirki i inż. Wigury nie stało miejsca ani czasu na sztuczną etykietę, na oficjalne powitania i mowy.

Obaj lotnicy, trzymając naręcza żywego kwiecia, które im wręczono na lotnisku, wsiedli do samochodu i odjechali do miasta.

Pierwsze kroki skierowali na ulicę Bagatela, gdzie mieści się wystawa pamiątek lotniczych po ś.p. por. Żwirce i ś.p. inż. Wigurze.

Tu, na stoliku, stanowiącym nagrodę Aeroklubu Niemiec, stojącym u stóp portretów obu bohaterskich lotników, kpt. Karpiński i mechanik Rogalski złożyli wiązanki kwiatów, oddając tem hołd pamięci dwu zmarłych towarzyszy.

Z wystawy obaj lotnicy udali się samochodem do lokalu Aeroklubu Polski, gdzie odbyło się skromne przyjęcie.

Tam to szef lotnictwa wojskowego, pułk. Rayski wzniósł następujący toast na cześć lotników:

— W imieniu Aeroklubu wznoszę zdrowie naszych świetnych lotników, którzy dokonali takiego wspaniałego przelotu...

W krótkich słowach kpt. Karpiński opowiedział garść swoich wrażeń z gigantycznego przelotu ze stolicy Polski do stolicy Afganistanu i zpowrotem.

— Nie spodziewałem się nigdy, że lot nasz wzbudzi takie niezwykłe zainteresowanie. Gdyśmy przylatywali już w dziennikach były sążniste artykuły o naszym przylocie. Na każdem lotnisku otaczały nas tłumy sprawozdawców obojej płci, bo w Stambule nawet kobiety dziennikarki nie dawały nam spokoju.

Głównie interesowano się polskim przemysłem lotniczym. Do znudzenia wypytywano wszędzie obu lotników, co budujemy w dziedzinie lotnictwa i, co dziwne, w tych odległych krajach wiedziano doskonale o RWD 6, która odniosła taki imponujący triumf międzynarodowy, o naszych znakomitych myśliwskich płatowcach PZL i o samolotach „Lublin R".

Z nietajonym podziwem oglądano polski silnik wbudowany w samolot kpt. Karpińskiego.

Specjalnie intensywnie interesowano się rozwojem polskiego przemysłu lotniczego w Kairze, podkreślając, że kraj ten znajduje się obecnie w takich samych warunkach, w jakich znajdowała się kiedyś Polska, i zdobywając niezawisłość polityczną i gospodarczą chce również rozbudować swój przemysł lotniczy.

Wszędzie niemal spotykali lotnicy Polaków, którzy ze łzami w oczach witali ich. Wzruszenie to udzielało się nawet kapitanowi Karpińskiemu. Na wszystkich lotniskach aż do Bagdadu niemal pierwsze słowa, które słyszeli, to była mowa polska. Nawet w Kabulu spotkali oni pewną łodziankę, będącą żoną wysokiego ministra dworu.

Jedynie w Heracie nie widzieli ani jednego europejczyka. Przyjmował ich tamtejszy pułkownik, komendant policji. Przyjęcie składało się z rozmaitego gatunku ryżu i baranny, które wysocy dygnitarze jedli palcami.

— Na szczęście dla nas, wygrzebano skądś jakieś dwa talerze i widelce — kończy swoje opowiadanie kpt. Karpiński.

Obaj lotnicy podkreślają wspaniałe zalety zarówno polskiego samolotu, jak i polskiego silnika, które ani razu w czasie podróży nie zawiodły.

Czyżby nowa forma protestu?

Wilczy apetyt inwalidy Czemerysa

w szpitalu Jana Bożego

Wczorajszy „Kurjer Czerwony—Dobry Wieczór" przynosi następującą charakterystyczną relację o zachowaniu się Czemerysa w szpitalu Jana Bożego, dokąd przewieziono głodującego inwalidę ze Szpitala Dzieciątka Jezus:

— Hallo! Czy szpital Jana Bożego? Jak się miewa głodujący inwalida Michał Czemerys?

Intendent szpitala p. Sobociński dziwi się wyraźnie:

— Głodujący? U nas pan Czemerys je wszystko, dużo i z wielkim apetytem.

— Nie przymusowo? Bez kaftana i sondy?

— Sam je. Nastarczyć mu nie można, jakby chciał się zemścić w ten sposób na tych, którzy go tutaj do nas przywieźli.

— Kaszkę, kleik?...

— Jak jest kaszka — to kaszkę — a jak jest chleb z wędliną — to proszę bardzo.

— A czy jest osłabiony?

— No tak, znacznie osłabiony i dlatego musi tu pozostać.

Ktoś zauważył żartobliwie, że przejedzenie się ma być nową formą protestu.

Rozmowy polsko-sowieckie

na temat wzajemnych stosunków handlowych

Jutro odbędzie się w Warszawie konferencja zarządu „Polrosu" z przedstawicielami „Sowpoltorgu" w sprawie przedłużenia umowy handlowej polsko-sowieckiej na rok 1933.

Wiceprezes Izby Handlowej Polsko - Sowieckiej, konsul Julian Brygiewicz, przeprowadził ostatnio z przedstawicielami „Sojuzmetimportu" szereg rozmów na temat wymiany handlowej polsko - sowieckiej na rok 1933. Z rozmów tych wynika, że zamówienia sowieckie zagranicą na rok przyszły wyniosą 600 tys. ton wyrobów hutniczych, z czego na Polskę przypadnie blisko 100 tys. ton, wobec 70 tys. ton w roku bieżącym.

Należy zauważyć, że zamówienia sowieckie na wyroby polskiego hutnictwa w ostatnich latach sięgały od 200 do 300 tys. ton.

Co się tyczy finansowania zamówień sowieckich, to obecne zadłużenie wekslowe Sowietów w Polsce wynosi 700 tysięcy funtów sterlingów wobec 2100 tysięcy funtów na koniec roku 1931, zaś do listopada zadłużenie to spadnie o 200 tysięcy funtów.

Ostateczny termin spłaty zobowiązań sowieckich przypada na luty 1933 roku.

Oszczędności bez redukcji

na stole obrad Rady Ministrów

Wczoraj przedpołudniem odbyło się pod przewodnictwem p. premjera A. Prystora posiedzenie Rady ministrów.

Posiedzenie trwało wyjątkowo krótko, od godziny 10 rano do 10 min. 45.

Słychać, iż terminem obrad były przedewszystkiem techniczne kwestje oszczędnościowe w niektórych resortach, nie związane jednakże z redukcją personelu. Pozatem — jak słychać rozpatrywano sprawy związane z rozpoczynającą się w przyszłym tygodniu sejmową sesją budżetową. Sejm będzie zwołany w ostatnich dniach października, a wedle wiadomości z kół sejmowych pierwsze posiedzenie odbędzie się w dniu 3 listopada.

Projekty ustaw, przygotowane przez poszczególne ministerstwa nie będą już załatwiane w drodze rozporządzeń Prezydenta Rplitej, lecz skierowane będą na do Sejmu i Senatu.

Wybory w Radomiu

przed Sądem Najwyższym

Sąd Najwyższy rozpatrywał stronę formalną dwóch protestów przeciwko wynikowi wyborów do sejmu w okręgu nr. 19 Radom — Końskie — Opoczno. Posiedzenie sądu było niejawne.

Sąd Najwyższy postanowił wydać kilka zarządzeń natury wewnętrznej, polecając kancelarji sądowej dostarczyć szereg dokumentów.

Głos 1,680,000 Polaków

przy wyborach listopadowych w Ameryce

NOWY YORK, 24.10. Według rządowego biura statystycznego Stany Zjednoczone zamieszkuje 1.268.583 obywateli, urodzonych w Polsce. Natomiast obywateli polskiego pochodzenia, urodzonych w Ameryce, jest w St. Zjednoczonych 2.073.615.

Prasa polska oblicza, na podstawie powyższych cyfr, że jest w Ameryce 1.680.000 Polaków, uprawnionych do głosowania w listopadowych wyborach.

Londyn w ciemnościach w południe

w oparach mgły i obłokach dymu

LONDYN, 24. 10. Dziś w południe Londyn pogrążony był w zupełnych ciemnościach, przyczem dzień wydawał się ciemniejszym od nocy. Jak się zdaje, zjawisko to spowodowane jest brakiem wiatru i utworzeniem się obłoków gęstego dymu

Pomyślny zwrot w Ameryce

zmniejszenie się bankructw i wzrost zapasów złota

NOWY JORK 24.10. Według sprawozdania Federal Reserve Banku za wrzesień w okresie tym nastąpiło bardzo poważne odprężenie w finansach amerykańskich.

W ciągu tego miesiąca wstrzymało wypłaty tylko 65 banków.

Jest to najmniejsza ilość bankructw, zanotowana od kwietnia 1931 r. Zapasy złota zwiększyły się do 4.200 miljonów dolarów.

Marsz na Charbin

Nowa fala ruchu powstańczego w Mandżurji

SZANGHAJ 24.10. Nadeszłe z Charbina doniesienia mówią o nowych zaciętych walkach partyzantów chińskich z wojskami japońskiemi i mandżurskiemi.

Walki te ogarnęły wszystkie fronty mandżurskiego terenu operacyjnego.

Na południe od Charbina zgromadziło się 20.000 powstańców, którzy wraz z 10.000 żołnierzy ze wschodu, podejmują generalną ofensywę na Charbin.

Powstańcy są podobno uzbrojeni w najbardziej nowoczesną broń.

Na terenach wschodniej części kolei wschodnio - chińskiej, gdzie operuje japońska ekspedycja karna, trwają krwawe walki.

Główna kwatera japońska w Mukdenie przygotowuje nową ekspedycję karną.

Śmiertelny strzał do żony-artystki

po przedstawieniu w Operze berlińskiej

BERLIN, 24.10. — Po wczorajszem przedstawieniu wagnerowskiego „Zygfryda" w operze berlińskiej, Wilhelm Hintze przy wejściu dla artystów, ciężko postrzelił z rewolweru swą żonę, z domu Bindernagel, znaną odtwórczynię ról Brunhildy. Ranną śpiewaczkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Morderca usiłował popełnić samobójstwo w chwili aresztowania. Motywem zbrodni ma być zazdrość.

Tragedja żyrardowska przed sądem

Proces Juljana Blachowskiego o zabójstwo dyr. Gastona Köhlera

JULJAN BLACHOWSKI
oskarżony o zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich Gastona Badin-Köhlera, w drodze na salę sądową.

Juljan Blachowski, zabójca dyrektora naczelnego Zakładów Żyrardowskich Gastona Köhlera-Badina zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Jest to mężczyzna w średnim wieku, atletycznej budowy o szerokiej, energicznej twarzy. Ubrany w czarny garnitur, wchodzi na salę pod silną eskortą policyjną. Siedzi nieruchomo. Twarz ma wyraz apatji, czy rezygnacji.

Rozprawie przewodniczy prezes Duda przy udziale sędziów Popowskiego i Kramera. Oskarża prokurator Fürstenberg, w imieniu zaś rodziny zabitego występują adwokaci H. Koral, J. Nowodworski i Rymowicz. Po przeciwnej stronie, na ławie obrończej adw. Berenson i adw. Gacki.

Przewodniczący: Czy oskarżony był karany?

— Tak, za czasów zaborczych 6 latami katorgi za przestępstwo polityczne.

Adw. Gacki występuje na wstępie z wnioskiem o odroczenie procesu, celem powołania świadków, którzy stwierdzą, iż okarżony nie żywił żadnej urazy do zmarłego że raczej mógł ja mieć do dyr. Waśkiewicza.

Zkolei adw. Berenson oświadcza, że obronie nie zależy na przewlekaniu sprawy, a raczej na zlikwidowaniu tragedji i złagodzeniu stanu zadrażnienia. Obrońca zatem zgłasza wniosek pojednawczy, by sąd sprawy nie odraczał i wezwał wskazanych przez obronę świadków jeszcze na obecną rozprawę, zwłaszcza, że świadkowie mieszkają niedaleko Warszawy.

Sąd po dłuższej naradzie zdecydował przesłuchać tych świadków, których obrona na rozprawę sprowadziła.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zawierającego opis nietylko przebiegu zabójstwa, ale i życia Blachowskiego, przewodniczący zwraca się do oskarżonego z zapytaniem, czy przyznaje się do winy.

Wyjaśnienie oskarżonego

— Do zabójstwa z premedytacją nie przyznaje się — mówi Blachowski. — Osobistej urazy do zmarłego nie żywiłem nigdy i nie miałem zamiaru zabicia go. To, co mówię, to nie dla uniknięcia kary.

Dyrektor Köhler w moich oczach nie miał zresztą opinji dobrego i sprawiedliwego, nie mogłem go kochać, przyznaję nawet, że go nienawidziłem, nie były to jednak urazy osobiste, lecz ustosunkowanie się człowieka maltretowanego, szykanowanego i wyzyskiwanego przez pracodawcę.

Uraza do dyr. Waśkiewicza

Jeśli do kogo żywiłem urazę, to do dyrektora Waśkiewicza, bo nawet gdy dyr. Waśkiewicz mówił mi, że zwalnia mnie na podstawie decyzji dyr. Köhlera, nie wierzyłem w to.

Wiedziałem, że choć dyr. Köhler jest bezwzględny, to zajmuje się on tylko o tyle kwestjami pracowników, o ile ma wnioski podwładnych dyrektorów.

Gdy doszło do konkretnej rozmowy z dyr. Waśkiewiczem, ten zapytywał mnie, czy pragnąłbym otrzymać odprawę i zwrot wkładów ubezpieczeniowych. Zgodziłem się na to chętnie, mówiąc mu, iż żyć tu dłużej nie mogę.

Pewnego dnia otrzymałem od dyr. Waśkiewicza wiadomość, że wniosek co do odprawy jest załatwiony przychylnie. Dał mi asygnatę. Ucieszyłem się, on jednak zażądał ode mnie podpisania warunku, iż opuszczę mieszkanie służbowe.

Targi o mieszkanie

Tem byłem zaskoczony, bo mieszkań służbowych było dużo pustych i lepszych od mojego. Ale ostatecznie zgoda, dałem słowo, że opuszczę.

— A nie, pan musi to podpisać, inaczej nie wydam asygnaty — odrzekł p. dyr. Waśkiewicz.

Była to wiec presja, wprawdzie presja w rękawiczkach, ale odczułem, że dyrektorowi Waśkiewiczowi zależy wogóle na tem, bym wyniósł się z Żyrardowa. Podpisałem.

Dostałem asygnatę, ale znów warunek: 1.000 złotych zatrzymuje się i pieniądze te będą mi wypłacone dopiero, gdy przedstawię kwit na wynajęcie nowego mieszkania w Warzawie.

Wynająłem w Warzawie mieszkanie, dałem 1.300 złotych i z kartką komornego przychodzę do dyr. Waśkiewicza, który wówczas polecił wypłacić mi resztę pieniędzy.

Wyprowadziłem się, pomimo, że czas był nie po temu, a dziecko chore. Pozostały drobne rzeczy. Żona w czasie przeprowadzki zaziębiła się. Mając posadę w Żyrardowie, musiała wyjeżdżać o 5-tej rano, a wracała o 8-ej wieczorem.

Było to dla niej okrutne.

Zwróciłem się już w styczniu do zarządu z prośbą pisemną o pozostawienie żonie mieszkania na pewien okres za opłatą. Odpowiedź była odmowna.

Od pierwszej chwili zwolnienia starałem się w Warszawie o pracę. Nie było takich możliwości, któ rychbym nie poruszył, takich znajomych, do którychbym się nie zwracał. Niestety, sytuacja przedstawiała się tragicznie. Znikąd nadziei. Zapadłem poważnie na zdrowiu, co zwykle się powtarzało, gdy przeżywałem jakiś wstrząs.

Chodziłem zupełnie rozbity, czułem, że wola mnie opuszcza, byłem niemożliwie zdenerwowany. Ostatniemi resztkami woli szukałem zajęcia, którego jednak nie mogłem znaleźć. Gnębiło mnie ponaglanie w sprawie opuszczenia mieszkania.

W krytycznym dniu

Oskarżony następnie mówi o dniu 26 kwietnia.

O godz. 10 rano spotkał się z którymś z kolegów partyjnych, następnie poszedł do Urzędu pośrednictwa pracy, stamtąd do prezydjum Rady ministrów, pragnąc zabiegać o audiencję u pani premjerowej Prystorowej.

Z p. premjerową Prystorową miałem zaszczyt zetknąć się w 1930 roku, interwenjując u p. premjera w sprawach byłych więźniów politycznych.

Przyszedłszy w dniu krytycznym dowiedziałem się, że p. Prystorowa jest nieobecna. Skierowałem się więc do biura zarządu Żyrardowa i tam chciałem się zobaczyć ze znanym mi dobrze urzędnikiem p. Frankowskim, ale nie zastałem go. Udałem się więc zkolei do p. Praussowej w sprawie swych dzieci, które dzięki niej umieściłem w szkołach. Poszedłem na Wileńską, by zapisać dzieci na kolonje letnie. Powiedziano mi, że p. Praussowa będzie dopiero o drugiej. Poszedłem więc ponownie do biura zakładów żyrardowskich.

„W takim nastroju"

Byłem wówczas w takim nastroju, że chciałem koniecznie z kimś mówić, poradzić się. Wyszedłem razem z p. Kaplińskim i umówiłem się, że spotkamy się o godz. 6-ej i wstąpimy na kieliszek.

Nie myślałem o pijaństwie, lecz o jakimś lokalu na rozmowę. Ponieważ zdarzało się czasem, iż z przyczyn od siebie niezależnych nie mogłem przybyć na umówione spotkanie, zaznaczyłem Kaplińskiemu: „Przyjdę napewno, no chyba, że zaszłoby coś ważnego".

— Czułem się bardzo źle, poczułem silne boleści, wstąpiłem więc do restauracji, by napić się wódki. Miałem przy sobie 4 złote.

Często ratowałem się wódką i piłem ją nawet w nocy, by zasnąć. Po wypiciu trzech, czterech kieliszków nastrój mój się zmienił. Muszę zaznaczyć, że pod wpływem alkoholu staję się łagodniejszy.

Chciałem zobaczyć się z p. inspektorem Klottem, urzędującym na Nowym Świecie. Nie zastałem go jednak.

Powróciłem na Mazowiecką. Przyglądałem się przez jakiś czas budowie drapacza u zbiegu Świętokrzyskiej, a idąc później, zauważyłem przechodzącego na drugą stronę dyr. Köhlera.

I wówczas to, nie zastanawiając się, nie analizując, postanowiłem zwrócić się do niego w kwestji mieszkania. Przypuszczałem nawet że może on o tej sprawie nic nie wie.

„Weg!"

Podszedłem ze słowami:

— Przepraszam pana dyrektora, w krótkich słowach zacząłem mówić, o co mi chodzi. Dyr. Köhler spojrzał na mnie **z właściwym sobie pogardliwym wyrazem twarzy,** który tylokrotnie obserwowałem, gdy przechodził przez biura urzędników. Odepchnął mnie ze słowami:

— Weg!

Co się stało później, trudno mi powiedzieć. Widziałem dyr. Köhlera, jak przez mgłę, słyszałem strzały, coś mówiłem, ale co, literalnie nic nie wiem.

I właśnie później po zabójstwie dłuższy czas nie mogłem zdobyć się na taki spokój, by zanalizować, czem się kierowałem. Nie znalazłem ani w przeszłości, ani w przekonaniach politycznych, ani we wrodzonem usposobieniu tego właśnie uzasadnienia.

Twarde życie i wzniosłe ideały

Że byłem chory, że cierpiałem na rozstrój nerwowy, wiedziało o tem wiele osób. Pierwsze znaki cierpień nerwowych objawiły się w r. 1921 po powrocie do kraju. Nigdy przedtem nie miałem możności, ani warunków zajmowania się swoją osobą. Jeśli chodzi o pobyt w katordze, to okres ten zbiegł w głodzie, znęcaniu się, rozstrzeliwaniu współwięźniów w celach i warjacji.

Pragnę odtworzyć te nastroje, w których kształtowały się moje ideały. W szkole rosyjskiej starano się wypaczyć dusze dzieci. Ja jako 14 letni chłopak agitowałem już za pośrednictwem ulotek, a później mając lat 17 poszedłem na katorgę. Za co? Za to, że byłem niewygodny, że byłem Polakiem.

Gdy mnie już osadzili, matka pod wpływem rozpaczy proponowała, bym zwrócił się z prośbą „na najwyższe imię". Nigdy na to się nie zgodziłem, powiedziałem, że raczej zginie w katordze. I decyzji tej nigdy nie żałowałem, choć przeżywałem najstraszniejsze chwile, choć nie miałem żadnej pomocy, ani moralnej, ani materjalnej. Przez całe miesiące nie wiedziałem, jaki smak ma cukier! Ale i tam w katordze nie pozwoliłem się maltretować. Tam, gdzie każdy satrapa mówił mi: „Ty jesteś pies, wyjęty z pod prawa" — ja nie uległem i dlatego że broniłem często swej godności, przesiedziałem nieraz po 14 dni w karcerze o chlebie i wodzie.

W tych warunkach kształtował się mój charakter, moja wola. Wówczas zanalizowałem, do czego ludzkość dążyć powinna. Zrozumiałem, że do zwycięstwa prowadzić może: droga prawdy, cywilnej odwagi i zaparcia się siebie.

Spędziłem długie lata na zesłaniu oddalony o 2.000 km. od linji kolejowej. Marzeniem mojem było, by powrócić do kraju. Chciałem być silny i dlatego nie piłem nigdy wódki".

Podczas okupacji niemieckiej sprzedawałem paczki — mówi Blachowski. — Nie wstydziłem się żadnej pracy. Czem ja już nie byłem! Katorżnikiem, marynarzem, karczownikiem lasów, blacharzem urzędnikiem. Pracowałem jako urzędnik w Urzędzie Walki z Lichwą, potem w Stowarzyszeniu Spożywców w Żyrardowie. We Francji pracowałem jako górnik i tam rozchorowałem się tak, że wynoszono mnie nieprzytomnego z kopalni. Powróciłem znów do Żyrardowa i dostałem posadę w tamtejszych zakładach z płacą początkowo 21 zł. tygodniowo. Warunki w Żyrardowie były tak straszne, że rzuciłbym pracę, gdyby nie troska o dzieci.

Alkohol

Pracowałem w tak ciężkich warunkach, że nie miałem czasu na spożycie obiadu. Ledwo zdążyłem w czasie przerwy przygotować jedzenie dla dzieci już musiałem powracać do pracy. Wtedy zacząłem pić. Moja silna wola, która wytrzymała katorgę, poczęła załamywać się. Nie byłem, nie jestem i nie będę jednak alkoholikiem. Jeślim w ostatnich czasach przekraczał w tym względzie normy, to dlatego że byłem chory i tylko nadludzki mój organizm mógł przenieść to wszystko. Byłem chory na żołądek, przechodziłem operację szczęki.

Oskarżony przechodzi do spraw ogólnych.

— Nie mogłem nie wiedzieć — mówi — że nabycie zakładów Żyrardowskich było wprost aferą, że był wniosek o pociągnięcie ministra Kucharskiego do odpowiedzialności, że skarb stracił olbrzymie sumy, że była tendencja zlikwidowania zakładów, że stosunek zarządu do urzędników był wyjątkowo ciężki. Widziałem cały szereg faktów brutalnego zachowania się dyrektora Köhlera względem pracowników.

Co się działo w Żyrardowie

Widziałem jak zasłużonych wieloletnich pracowników wydalano, jak wyrzucano młodych za to, że potrafili się upomnieć o swoje prawa.

Nigdy wrogo nie ustosunkowywałem się do żadnego języka, ale język niemiecki, który panował na terenie zakładów Żyrardowskich strasznie raził jako język narzucony. Widziałem jak masowo wydalano pracowników.

Dyrektor Waśkiewicz ustosunkował się do mnie początkowo bardzo przychylnie, przekonany byłem, że pragnie polepszenia mojej sytuacji. Ale przyjrzawszy się później bliżej jego stanowisku spostrzegłem, że tak nie jest. Zabolało mnie, że dyrektor Köhler poruczał najbardziej bezwzględne posunięcia zaufanemu Polakowi dyr. Waśkiewiczowi. Widziałem, że chca mnie się pozbyć.

Oskarżony opowiada o bezpośrednich przyczynach zwolnienia go z posady. Kilka razy był nieobecny w biurze w związku ze złym stanem zdrowia. Wreszcie któregoś dnia musiał być w Warszawie i chciał przed dyr. Waśkiewiczem usprawiedliwić się, nie został jednak przyjęty. Mimo to wyjechał. Wieczorem otrzymał list od dyrektora Waśkiewicza dotyczący zwolnienia z posady.

Dyrektor Waśkiewicz wówczas mówił „proszę pana, co się dzieje? ja nie wiem, że pan dostaje rentę jako b. więzień polityczny i dowiaduje się o tem dopiero od dyr. Köhlera".

Oczywiście ze strony dyr. Waśkiewicza było to tylko takie powiedzenie, gdyż wiedział on dobrze co robiłem, jak żyłem i wszystko co mnie tyczyło.

Pytania prokuratora

Prokurator Fürstenberg zadaje podsądnemu szereg pytań, dotyczących podłoża zabójstwa.

— Nigdy nie myślałem, że go zabiję — mówi Blachowski. Nigdy nie uważałem za możliwe, by coś mogło poprawić się w Żyrardowie nietylko przez zabicie jednego człowieka, ale przez zabicie tysiąca ludzi.

Prokurator nawiązuje do stanowiska Blachowskiego, jako prezesa Rady miejskiej w Żyrardowie przed rokiem 1927.

— Czemu oskarżony później już nie kandydował do Rady miejskiej?

— Jak w każdej partji, są różnice faktyczne (mowa o P.P.S.). Wchodziły w grę ambicje polityczne niektórych radnych, którzy uważali radę miejską za teren do osobistej karjery i miejsce do popisu. Zresztą partja mnie nie wysunęła, a ja się o to nie ubiegałem.

— Czy oskarżony pamięta, by komuś odrazu wypłacono odszkodowanie przy zwalnianiu z posady, tak jak to uczyniono względem pana?

— Bywały takie wypadki, ale bardzo rzadko.

— W stosunku do pana więc dyrekcja zastosowała taktykę wyjątkową?

— Tak.

— Czy zarząd nie wzywał pana do większej skrupulatności w pracy?

— Owszem.

— Czy nie zaznaczano, że w razie braku poprawy będzie pan zwolniony?

— Tak.

— Czy zatem uważa pan zwolnienie za zasłużone?

— Owszem, tak za zasłużone. Wiedziałem, że to musi nastąpić.

— Czy miał pan sprawę o alimenty, wytoczoną przez pewną kobietę?

— Tak. Sprawa ta polega na szantażu w związku z wyborami do rady miejskiej. Przegrałem ją w pierwszej instancji, ale mam przeświadczenie, że w drugiej wygram.

— Jakto, przecież sprawa wniesiona jest w 1930 r. A wówczas już oskarżony nie kandydował do rady miejskiej?

— Tak, ale dotyczy wcześniejszego okresu.

Prokurator zapytuje następnie oskarżonego o okoliczności dotyczące odebrania mu na czas przejściowy broni.

Blachowski opowiada, że znajdując się na przyjęciu u miejscowego notarjusza, wypiwszy nieco, przekładał rewolwer z kieszeni do kieszeni, a nowa służąca, która go nie znała, pobiegła do policji i zrodziła się stąd sprawa o rzekome manipulowanie bronią w stanie nietrzeźwym. Sprawę tę po wyjaśnieniu umorzono.

Prokurator: — Niechże oskarżony ostatecznie powie, za co zabił dyr. Koehlera?

— Właśnie nie mogę sobie tego wytłumaczyć.

Oskarżyciel publiczny wytyka w zeznaniach Blachowskiego liczne sprzeczności w porównaniu z tem, co oskarżony wyjaśniał w śledztwie. Początkowo Blachowski zeznawał, iż miał zamiar zgładzenia dyr. Koehlera, później, że zamiar ten powstał w nim w ostatniej chwili.

Prok.: — W czterokrotnych zeznaniach, złożonych przez oskarżonego w śledztwie z różnemi zmianami jedno jest niezmiennie utrzymane: Oskarżony podaje stale, że dyr. Koehlera uważał za sprawcę swego zwolnienia. Czemu obecnie oskarżony twierdzi inaczej?

Blachowski odpowiada, że wogóle nie może przywiązywać żadnej wagi do tego, co zeznawał uprzednio, bo był rozstrojony.

Rzecznik powództwa, adw. Nowodworski: — Czy oskarżony w swych pamiętnikach pisał prawdę?

— Tak.

Sąd przystąpił do badania świadków.

Faszystowski ukłon w stronę Niemiec

Wielka mowa Mussoliniego o rozbrojeniu

RZYM, 23. 10. W obecności przeszło 200 tysięcy słuchaczy, wygłosił w Turynie Mussolini wielką mowę z okazji 10-lecia faszyzmu. W mowie tej szef rządu włoskiego poruszył zasadnicze zagadnienia polityki zagranicznej.

Mówiąc o sprawach rozbrojeniowych Mussolini podkreślił znaczenie propozycyj włoskich. „W tem mieście granicznem, które nie obawiało się wojny — oświadczył Mussolini — stwierdzam, że Włochy pragną pokoju, pokoju prawdziwego, opartego na zasadzie sprawiedliwości. Tylko taki pokój może przywrócić Europie zachwianą równowagę".

W końcu swego przemówienia Mussolini zaznaczył, że żądania niemieckie w dziedzinie zbrojeń są słuszne, ale podkreślił zarazem, że dopóki trwa konferencja rozbrojeniowa, Niemcy nie mogą żądać prawa zwiększenia zbrojeń. Gdyby jednak konferencja rozbrojeniowa rozchwiała się, Niemcy mogłyby uzależnić dalsze pozostanie w Lidze od spełnienia swych postulatów zbrojeniowych.

Mussolini zakończył swą mowę zapewnieniem, że Włochy są przeciwne hegemonji jakiegokolwiek mocarstwa w Europie.

PARYŻ, 24.10. „Echo de Paris" omawiając mowę Mussoliniego, wygłoszoną wczoraj w Turynie, stwierdza, że nie oddaje ona jasno oblicza włoskiej polityki zagranicznej, ale że Mussolini podobnie jak Grandi idzie na rękę Niemcom, aby ograniczyć siły zbrojne Francji.

Pomyślna próba rakiety

na wysokość 800 m.

BERLIN, 24.10. Dziś przed południem odbył się start próbnej rakiety pomysłu konstruktora Tilinga.

Po osiągnięciu przez rakietę 800 metrów wysokości rozwinęły się skrzydełka, przy pomocy których cały aparat opuścił się spiralnie na ziemię, opadając w odległości 400 m. od miejsca startu.

Rakieta, ważąca 6 kg. wystrzelona została przy pomocy ładunku prochu strzelniczego, przyczem czas zapału trwał 10 sekund.

Tiling zamierza skonstruować rakietę na odległość. W razie uzyskania zezwolenia władz, odbyć się ma w przyszłą niedzielę start rakiety 3-metrowej wysokości, której skrzydełka mają rozpiętość 4 metry. Rakieta ta wystrzelona pełnym ładunkiem prochu, osiągnąć ma wysokość około 7000 metrów i zdolna jest wykonać drogę 20 do 40 klm. od miejsca startu.

—:o:—

Dawis i Simon

u Mac Donalda

LONDYN, 24. 10. Mac Donald przyjął dziś rano na Downingstreet Normana Dawisa i sir Johna Simona. Agencja Reutera dowiaduje się, że dyskusja dotyczyła spraw rozbrojenia.

Z BLISKA I ZDALEKA

Walki bez końca. Wojska paragwajskie rozbiły częściowo w okolicy Arce 4 pułki wojsk boliwijskich, zabrały wielu jeńców i zdobyły materjały wojenne.

Napad chińskich bandytów na pociąg. Partyzanci chińscy zatrzymali w sobotę koło Kirynu pociąg osobowy. Straż pociągu w sile 8-miu żołnierzy japońskich została wymordowana. Bandyci chińscy uprowadzili w góry 34 pasażerów pociągu.

Uczeń szkoły kadeckiej szpiegiem. W fińskiej szkole kadetów, dokonano aresztowania jednego z uczniów, pozostającego na usługach kominternu w celach szpiegostwa wojskowego.

Zgon hr. Possadovsky'ego. W Berlinie zmarł w 88 roku życia hr. Possadovsky-Wehner, urodzony w Wielkim Głogowie na Śląsku. W r. 1885 Possadovsky mianowany był dyrektorem zarządu prowincjonalnego w Poznaniu, a potem naczelnikiem prowincji poznańskiej. Następnie został podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu i w ministerstwie spraw wewnętrznych i ustąpił wraz z kanclerzem Bülowem w 1909 roku.

Podejrzana robota. W Królewcu aresztowano kilku podoficerów Reichswehry pod zarzutem dostarczania ludności cywilnej broni palnej z magazynów wojskowych.

Niezwykła katastrofa. Na rzece Missisipi w pobliżu Nachez podczas przewożenia autobusu promem, szofer przez nieostrożność uruchomił motor autobusu, który wyłamał barjerę i runął w nurty rzeki.

Z pośród 24 pasażerów zdołano uratować tylko 7.

Kreuger w Polsce. Szwedzka policja kryminalna jest zajęta obecnie interesami koncernu Kreugera w Polsce.

Katastrofa kolejowa. W Palestynie między Haifą i Samakh wydarzyła się katastrofa pociągu. Kilkanaście osób odniosło rany. W tej liczbie kilka osób ciężko.

Powrót królowej Heleny do Rumunji. Królowa rumuńska Helena odjechała do Rumunji.

Jazda koleją za pozwoleniem władz. Komisarjat komunikacji Z. S. R. R. wydał nowe zarządzenie, mocą którego kasy kolejowe mają sprzedawać bilety jedynie pasażerom, posiadającym zaświadczenie urzędów sowieckich, uzasadniające konieczność podróży.

Koniec strajku włókienniczego w Anglji. Konflikt o pracę w angielskim przemyśle włókienniczym został potrwających przez 10 dni rokowaniach, zakończony po zgodzie na obniżenie zarobków o jeden szyling i 6 i pół pensa, czyli o 7 proc.

Poczta na usługach polityki. Rząd Turyngji ma zamiar wprowadzić specjalny stempel pocztowy, protestujący przeciwko postanowieniom Traktatu Wersalskiego o winie wojennej Niemiec. Stemplem tym byłyby pieczętowane wszystkie listy urzędowe.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 24- go b. m.

Dewizy

Belgja 124.25; Holandja 359.45; Londyn 29.95 — 29.94; Nowy Jork 8.908; Nowy Jork (kabel) 8.913; Paryż 35.10; Praga 26.40; Szwajcarja 172.50; Włochy 45.65.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 39.35; 7 proc. poż. stabilizacyjna 54.00 — 55.75 — 53.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 103.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 96.75 — 96.50 — 97.00; 4 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 50.40 — 50.50; 5 proc. konwersyjna 40.50; 6 proc. poż. dolarowa 55.00 (w proc.); 10 proc. poż. kolejowa 100.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dol. 52.00 (w proc.); 5 proc. L. Z. Warszawy 48.75 — 48.65; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 44.75; 8 proc. L. Z. Warszawy 58.25 — 58.75; 10 proc. L. Z. Lublina 57.75; 8 proc. L. Z. Łodzi 56.50.

Akcje

Bank Polski 85.00 — 83.00 — 83.50; Lilpop 13.00; Starachowice 8.80; Haberbusch 43.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto I standart 16.75 — 17.25, II standart 16.50 — 16.75; pszenica jara 28.50 — 29.00; pszenica jednolita 27.50 — 28.00; pszenica zbierana 26.50 — 27.00; owies jednolity 17.50 — 18.00; owies zbierany 16.50 — 17.00; jęczmień na kaszę 16.00 — 16.50; jęczmień browarny 17.00 — 18.00; mąka pszenna luksus. 45.00 — 50.00; mąka pszenna 0000 40.00 — 45.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 28.00 — 30.00; mąka żytnia sitkowa II gat. 22.00 — 24.00; mąka żytnia razowa 22.00 — 24.00.

Siłacz Zbyszko złamał... serce

pannie Władysławie Buszkównie w Kanadzie

NOWY JORK. 24.10. — Tel. wł. — Panna Władysława Buszkówna z Winnipeg (Kanada) wystąpiła w sądzie tutejszym ze skargą o 160 tysięcy dolarów odszkodowania przeciwko znanemu siłaczowi Zbyszkowi Cyganiewiczowi. Zbyszko, który obecnie będąc już w starszym wieku, przerzucił się od zajęć sportowych do dziedziny przedsiębiorstw filmowych, oskarżony jest przez p. Buszkównę, że „złamał jej serce" łudząc ją widokami małżeństwa. Twierdzi ona, że dopiero po dwu latach stałej korespondencji dowiedziała się, że Zbyszko jest żonaty

Morderca polskiej emigrantki

zbiegł z Gujany przed sądem w Niemczech

HAMBURG. 24.10. Przybył tu okrętem z Madery górnik Schenk, który przed kilku laty zamordował w Lotaryngji Polkę Jagosińską i za ten czyn skazany został na dożywotnie ciężkie roboty w Gujanie. Stamtąd udało mu się zbiec do holenderskiej kolonji, skąd okrętem holenderskim dostał się na Madere, a następnie do Hamburga, z którego powędrował pieszo do swych rodziców w Erle w Westfalji. Tam został aresztowany i stanie ponownie za tę samą zbrodnię przed sądem niemieckim, gdyż prawo niemieckie nie uznaje wyroków sądu francuskiego.

Początek końca zdzierstw elektrowni warszawskiej

Powołana przez ministra przemysłu i handlu komisja dla dokonania rewizji opłat elektrycznych w Warszawie ukończyła już swe prace. Ustalono, że zniżka obecnej taryfy winna wynieść 24,35%. Dotyczy to wszystkich opłat: a więc za prąd oświetleniowy, dostarczany ludności, motoryczny, dostarczany dla celów przemysłowych, oraz za prąd, zużywany przez gminę stołeczną do oświetlania ulic, a także za wynajem liczników.

W ten sposób komisja arbitrażowa uznała, że cena prądu świetlnego dla prywatnych konsumentów winna być obniżona z 73,32 do 55 i pół grosza za kilowatgodzinę, dla miasta z 29,22 na 22,11 i dla przemysłu z 35 na 26,44 groszy.

Orzeczenie to opiera się na wszechstronnem i wyczerpującem badaniu kalkulacji handlowej elektrowni. Jest ono szczegółowo umotywowane na 20 arkuszach pisma maszynowego i zostało doręczone ministrowi przemysłu i handlu.

Obu stronom t. j. magistratowi m. st. Warszawy i elektrowni przysługuje prawo odwołania się w terminie miesięcznym do ministerstwa z zarzutami przeciw decyzji komisji. Jeśli minister przem. i handlu zarzuty owe uzna za uzasadnione, orzeczenia może nie zatwierdzić i wyznaczy wówczas ponowną komisję. W przeciwnym razie orzeczenie nabiera mocy prawnej, przyczem obowiązuje wstecz od 7 września.

Magistrat warszawski nie jest zadowolony z orzeczenia. Jak wiadomo, prawnicy miejscy wysuwali, jako minimum zniżki, 25 proc., chociaż specjaliści z z miejskiej inspekcji elektrycznej byli przekonani, że zniżka powinna iść znacznie dalej.

Nie jest również zadowolona elekrownia (oczywiście). Roczne jej wpływy przekraczają 40 miljonów zł., a więc po zastosowaniu obniżki spadłyby o kwotę około 10 miljonów zł. Tych 10 miljonów, zdzieranych corocznie z abonentów, bronić będzie elektrownia pazurami i zębami.

Jak wiadomo, nie uznała ona kompetencyj komisji arbitrażowej, a obecnie prowadzi zakulisowe starania, aby wywrzeć wpływ na decyzję ministra przemysłu i handlu. Robi się również starania w drodze dyplomatycznej t.j. za pośrednictwem ministerswa spraw zagranicznych, ponieważ elektrownia warszawska, podobnie jak białostocka, jest eksploatowana przez kapitał zagraniczny.

Ewentualne zarzuty musiałyby być jednak bardzo poważne, aby ministerstwo przem. i handlu mogło je uwzględnić.

Nie obejdzie się prawdopodobnie bez dalszej walki. Na wypadek, gdyby elektrownia zażądała, sprawa skierowana byłaby do sądu, przyczem abonenci zgodnie z ustawą wpłacaliby nowe ceny do depozytu sądowego. Elektrownia prądu nie wyłączy, bo stanowiłoby to zerwanie umowy, z czego magistrat wyciągnąłby natychmiast konsekwencję w formie wypowiedzenia koncesji elektowni z racji niewypełnienia przez nią obowiązków.

Inflancja w Rosji sowieckiej

Nadchodzące drogą pośrednią z Rosji sowieckiej wiadomości mówią o bankructwie polityki finansowej Z.S.R.R. Rząd sowiecki wkroczył na drogę inflacji.

Już sam fakt, że przy reformie waluty w 1924 r. wprowadzono podwójną emisję, co stoi w sprzeczności z podstawami zdrowego systemu pieniężnego, znacznie osłabił wartość reformy. Prawo emisji — przyznano — 1) Gosbankowi (bank państwowy), którego emisja musiała według ustawy być pokryta przynajmniej do 25 proc. złotem i złotą walutą zagraniczną (reszta emisji pokryta jest wekslami handlowemi) 2) emisyjnemu oddziałowi komisarjatu skarbu, któremu przysługiwało prawo wydawania waluty państwowej (banknoty wartości 5, 3 i 1 rubla), jak również drobnych monet. W czasie przeprowadzania reformy komisarjatowi skarbu przysługiwało prawo wydawania banknotów do wysokości 50 proc. banknotów, wydanych przez Gosbank. Waluta państwowa nie miała żadnego pokrycia.

Przy podwójnej tej emisji w dowolnej chwili otwierała się droga do inflacji. Jednak rząd sowiecki do ostatniego czasu starał się o to, aby ta inflacja nie miała zbyt gwałtownego, a głównie przeciwustawowego charakteru. Pomimo, że zapasy złota wzrastały, inflacja stawała się coraz bardziej wyraźną. Na 1 września b. r. pokrycie procentowe banknotów wynosiło 22,2 proc., a więc mniej, niż tego wymaga ustawa o 25 proc. pokryciu.

Jeszcze wymowniej ilustruje fakt inflacji zestawienie, że kiedy na 1.I-29 r. cała masa pieniężna, t. j. banknoty i waluta państwowa, obliczana była na 2.027,8 miljonów rb., to na 1.IV b.r wynosiła 5.232,2 miljonów rb., a na 1.VIII b. r. 6 i pół miljarda. W ciągu czterech miesięcy (kwiecień—lipiec) ilość pieniędzy w obiegu wzrosła o 1.268 miljonów rb.

Dodać należy, że do września Gosbank regularnie publikował swoje wykazy co 15 dni w oficjalnym organie gospodarczym „Ekonomiczeskaja Żiźń". Wykaz na dzień 1 września został opublikowany z kilkodniowem opóźnieniem, a od tego czasu Gosbank wogóle zaprzestał publikacyj cyfr. obiegu.

Następstwa tego ujawniły się w Rosji sowieckiej w tej formie, że za monety metalowe daje się trzykrotnie wyższą kwotę w banknotach, że handel prywatny, jaki istnieje w Rosji, przeszedł na zasadę wymiany towaru, że wszelkie towary podrożały nawet pięciokrotnie w stosunku do ceny nominalnej (nprz. papierosy). Grozi to tem, że pieniądz sowiecki przestanie mieć na własnym terenie wartość obiegową, co pociągnąć może za sobą tragiczne konsekwencje.

Proces o podpalenie magazynów „Warrantu"

W atmosferze dużego zainteresowania, o czem świadczyła przepełniona publicznością sala, przeważnie ze sfer handlowych, rozpoczął się wczoraj w sądzie okręgowym sensacyjny proces 11 osób, oskarżonych o podpalenie w nocy z 22 na 23 września 1926 roku magazynów Tow. Handlowo-Przemysłowego „Warrant" przy ul. Kolejowej 12, aby uzyskać premję ubezpieczeniową od ognia w kwocie 80.000 dolarów. Na ławie oskarżonych zasiedli: Todel Abramowicz, Hirsz Abramowicz, Jankiel Jonosowicz, Abel Furman, Lejzor Kugel, Szmul Guzowski, Berel Lis, Chona Janowski, Chackiel Goldsztejn, Jankiel Najdorf i Izaak Kantor.

Komplet sądzący stanowią p.p. sędziowie: Kłopotowski (przewodniczący), Nowosielski i Olecki. Oskarża wiceprokurator Majewski. Obronę wnoszą adwokaci: Zdrojewski (Hirsza i Todla Abramowiczów), Szwarc (Kugela i Furmana), Perzyński z Warszawy (Guzowskiego i Najdorfa), Ziemilski (Goldsztejna, Janowskiego i Kantora), Czernichow z Wilna (Lisa), Kaczorowski (Jonosowicza).

Cztery zainteresowane towarzystwa ubezpieczeniowe „Piast", „Polonja", Związek Ubezp. Przemysłowców Polsk. i Warsz. T-wo Ubezpieczeń reprezentowane są przez adw. Goldsztejna i Żywulta, którzy występują jako oskarżyciele posiłkowi przeciwko Najdorfowi i Kantorowi oraz zgłosili powództwo cywilne.

Po ustaleniu personalij oskarżonych — przystąpiono do odczytania obszernego, liczącego 90 stron pisma maszynowego, aktu oskarżenia. Opisany jest w nim przebieg pożaru składu „K" firmy „Warrant". Dalej podaje się, że nazajutrz po pożarze zarząd T-wa „Warrant" sporządził wykaz, z którego wynikałoby, iż pastwą ognia padła duża ilość drogich towarów, które były ubezpieczone bądź bezpośrednio przez firmy towary deponujące, bądź też za pośrednictwem biura „Warrant". Miało więc ulec zniszczeniu: 11.701 kl. skór, 9 worków ekstraktu skórzanego, 6 beczek łoju, 13 beczek żywicy, 3 beczki oleju, kilkadziesiąt beczek, skrzyń i towarów kolonjalnych (kawa, kakao, cynamon i t. p.), 32 beczki szczeciny, kosz skórek futrzanych, 55 bel skóry, 9 koszy skórek futrzanych, 4000 par cholew, 300 par podklejek, 2205 futów lakieru, 3450 futów giemzy, 9 beczek śledzi, 25 beczek oleiny, 69 bel odpadków bawełnianych, 12 bel manufaktury i 8 beczek barwników.

Odczytywanie aktu oskarżenia zajęło około 3 godzin, poczem—po przerwie — sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień podsądnych.

Todel Abramowicz oświadczył, że nie poczuwa się do winy, i potwierdził swe zeznania, złożone u sędziego śledczego. Na niektóre pytania, zadane mu przez przewodniczącego, odpowiadał wymijająco.

Nie przyznał się również do winy Hirsz Abramowicz, który twierdził, że krytycznego dnia był w kinie. Podobnie nie przyznał się Jonosowicz.

Oskarżony Furman dowodził, że pożar wznieciła najprawdopodobniej iskra od parowozu. Sędzia Nowosielski, prokurator i adwokaci zadali oskarżonemu szereg pytań, dotyczących ubezpieczenia towarów. Naciskany przez powoda cywilnego, adw. Goldsztajna, Furman zdenerwował się, odpowiadał, wyrzucając rękami, uderzył pięścią w pulpit. Badano go półtorej godziny, poczem ogłoszono przerwę do dnia dzisiejszego.

—:—

Ostrzeżenie
przed strajkiem

Na zebraniu członków Chrześcijańskiego Związku Włókienniczego omawiano sprawę obniżania cen zarobkowych przez fabryki: Sokoła i Zylberfeniga oraz Machaja. Mówcy przestrzegali zebranych, by nie godzili się na propozycję Związku Klasowego przystąpienia do natychmiastowego strajku, aż do czasu wyczerpania wszelkich środków, jakiemi rozporządza Chrz. Zw. Włókienniczy.

Zmiana konstytucji
jest powszechnym wymogiem

W różnych organach prasy opozycyjnej gęsto pojawiały się notatki i artykuły, które twierdziły, opierając się rzekomo na słowach prezesa Walerego Sławka, że klub sejmowy B.B.W.R. zrzekł się swej inicjatywy w sprawie zmiany konstytucji. Fałszywym tym pogłoskom kładzie ostatecznie kres oświadczenie wicemarszałka Sejmu, generalnego referenta projektu konstytucji, St. Cara.

Na akademjach poselskich, jakie odbyły się ostatnio w Grodnie i w Białymstoku, wicemarszałek St. Car stwierdził, że postulat zmiany konstytucji jest dzisiaj powszechnym wymogiem szerokich mas społeczeństwa, które zdają sobie sprawę, że w warunkach geopolitycznych, w jakich istnieje Polska, nie możemy sobie pozwolić na słabość władzy wykonawczej w Polsce. Wicemarszałek Car podkreślił nieszczerą i dwulicową rolę stronnictw opozycyjnych, które uznając w zasadzie konieczność rewizji naszej konstytucji obecnej, stosują względem poczynań klubu B.B.W.R. metodę strajku włoskiego.

Praca rozpoczęta toczyć się będzie dalej, jak lawina, która przełamie bezmyślny opór, bo niezłomną wolą obozu Marszałka Piłsudskiego, zgodną z głosem powszechnym opinji publicznej jest dzieło naprawy konstytucji doprowadzić do końca.

Deficyt teatru objazdowego 50 tys. zł.
Z obrad zarządu Koła Miast woj. białostockiego

W sali rady miejskiej odbyło się w sobotę posiedzenie plenarne zarządu Koła Miast województwa białostockiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dotychczasowej działalności Koła Miast oraz z działalności Komisji Teatralnej, złożone przez p. O'Brien de Lacy, prezydenta m. Grodna. Następnie rozpatrzono budżet teatru objazdowego samorz. woj. białostockiego na sezon 1932/33. Dochód ze sprzedaży biletów, subwencyj magistratów m. Grodna i Białegostoku, Koła Miast —przewidziany jest w wysokości 120.540 zł., rozchód zaś, nie bacząc nawet na b. szczupłe pobory personelu artystycznego — wynosi znacznie więcej, bo 170.202 zł. W związku z tem wyłoniono specjalną komisję w osobach pp: komisarza S. Nowakowskiego i prezydenta Grodna p. O'Brien de Lacy, która ma się zająć sprawą zrównoważenia budżetu teatru, ewentualnie przez zwiększenie subwencyj.

Wobec złożenia przez prezesa Koła Miast, p. Hermanowskiego, i sekretarza, dr. Ziemilskiego, w związku z rozwiązaniem rady miejskiej i magistratu mandatów na miejsce ich wszedł automatycznie, w myśl statutu Koła, p. S. Nowakowski, komisarz rządowy, któremu powierzono przewodnictwo zarządu Koła do czasu przeprowadzenia nowego wyboru Koła Miast, co nastąpi na następnem posiedzeniu.

Pozatem omawiano szereg spraw aktualnych, związanych z sytuacją związków komunalnych w szczególności zastawiano się nad naprawą sytuacji finansowej miast, nad ustawą o wstrzymaniu egzekucji wobec związków komunalnych i wstrzymaniu pożyczek, udzielanych przez B. G. K. i Bank Komunalny.

—:—

Pod sąd doraźny

Na ul. Ułańskiej w Grodnie zamordowany został w tajemniczych okolicznościach niejaki Ławler Szmerel. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że zbrodnię popełnili na tle porachunków partyjnych mieszkańcy Grodna: Buksztelski Chaskiel, dorożkarz, i Suchowlański Mendel, rymarz. Broń została dostarczona przez Slepaka Wolfa, tragarza.

Pozatem jako wspólnicy w dokonaniu zabójstwa zostali aresztowani Kołowski Ajzyk, stolarz, i Brytwan Aron, cieśla.

Wszyscy zostali aresztowani i wraz z dowodami rzeczowemi przekazani sądowi, w trybie doraźnym.

Wśród dowodów rzeczowych znajdują się dwa rewolwery automatyczne i nóż sprężynowy, który miał służyć, gdyby zaszła potrzeba dobicia Ławlera Szmerela.

—:—

Włamania i kradzieże

— Niejaki Stefan Stefanowicz z Wilna skradł Stejfowi Stanisławowi (Poleska 51) weksle na sumę 290 zł.

— Nieznani sprawcy, usiłując dokonać kradzieży ze sklepu galanteryjnego Notesa Dawida przy ul. Pałacowej 10, wybili 2 otwory w ścianie murowanej. Spłoszeni — zbiegli, nie dokonawszy kradzieży.

— Szejnie Niemarskiej (Pałacowa 10) skradziono różne drobne przedmioty wartości 142 zł. Dochodzenie doprowadziło do zatrzymania podejrzanego o tę kradzież znanego złodzieja mieszkańca Białegostoku Josela Zelmanowicza, którego przekazano władzom sądowym.

— Widlakowskiemu Bolesławowi (Warszawska 68), zginęło z mieszkania 375 zł. i 20 dolarów. O kradzież podejrzana jest służąca.

— Parafieniuk Jan (Sienkiewicza) przywłaszczył sobie należące do Łapińskiego Władysława (Sienkiewicza 110) drzwi i 3 okna zimowe wartości 190 zł.

—x—

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki

Nocne pogotowie lekarskie
tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Spis zapowiedzi 127|32 III.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty technik budowlany Władysław Skrzypiński, zamieszkały w Poznaniu przedtem w Zambrowie, syn przedsiębiorcy budowlanego Antoniego Skrzypińskiego i tegoż małżonki Katarzyny z domu Połczyńskiej, zamieszkałych w Poznaniu, 2) niezamężna Władysława Kaczmarkówna, krawcowa zamieszkała w Poznaniu, córka robotnika Stanisława Kaczmarka i tegoż małżonki Marjanny z domu Mikołajczakówny zamieszkałych w Poznaniu chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni.

Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Zambrowie.

Poznań, dn. 21 października 1932 r.

Urzędnik stanu cywilnego
(—) *Chybiński*

Ze sportu.
O mistrzostwo Ligi

Niedzielne mecze piłki nożnej o mistrzostwo Ligi dały następujące wyniki: Polonja (Warszawa)—Ruch 2:1 (0:0), Warta (Poznań) — Cracovia (Kraków) 1:0 (0:0), Pogoń (Lwów)—Garbarnia (Kraków) 2:1 (2:0), Ł. K. S. (Łódź)—Warszawianka (Warszawa) 3:2 (2:1), 22 p.p. (Siedlce) —Wisła (Kraków) 3:0 (2:0).

Wyniki te spowodowały poważne zmiany w układzie tabeli o mistrzostwo Ligi zarówno na pierwszych, jak i na ostatnich miejscach. Na czoło tabeli wysunęła się Warta, spychając Cracovię na drugie miejsce. Teoretycznie największe szanse zdobycia mistrzostwa mają mimo to Cracovia i Pogoń. Na końcu tabeli 22 p.p. odsunął się nieco od Czarnych i Polonji, odnosząc zwycięstwo nad Ruchem, Polonja zepchnęła Czarnych na szary koniec.

W Białymstoku otwarta została Lecznica Akuszeryjno-Ginekologiczna pod nazwą: „MACIERZYŃSTWO"
ulica Św. Rocha Nr. 3, tel. 81.
Współwłaściciele: **Dr. I. Rubinsztejn, Dr. D. Sokołowski, Dr. K. Ginzburg i akusz. B. Juszyńska**
Lecznica urządzona, według najnowszych wymagań higjeny i pielęgnacji. Sala porodowa i 2 sale operacyjne. Wytworne pokoje pojedyń-cze i wspólne dla położnic. Centralne ogrzewanie. Ceny dostępne, dla uboższych znaczna zniżka. Zapisy przyjmuje zarządzająca z polecenia lekarzy ordynujących. Dra I. Rubinsztejna, Dra D. Sokołowskiego i Dra Ginzburga.

Współczesna technika wykryła tego oto potworka, zwanego
„Prądożercą"
Jest to pasożyt, którego nabywacie bezwiednie wraz z każdą kupioną przez Was t. zw. „tanią" żarówką. „Prądożerca" tkwi w nich, opycha się prądem, pożera zatem Wasze pieniądze, nie dając wzamian za to bynajmniej więcej światła. Najnowsze zdobycze techniki wykryły „prądożercę" i znalazły natychmiast sposób zniszczenia go. Żarówki Philipsa są naprawdę tanie, różniąc się od tak zwanych „tanich", tem, że zużywają niewspółmiernie mniejsze ilości prądu
ŻARÓWKA PHILIPSA
CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZEŃ

Wkrótce w „APOLLO"
Najnowszy polski film dźwiękowy
GŁOS PUSTYNI

Dr. Lea BOMASZOWA
(akuszerja i choroby kobiece)
PRZEPROWADZIŁA SIĘ
ul. Marszałka Piłsudskiego 31. (Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13. tel. 13-91.

APOLLO Pocz. 6.20, 8.10, 10
OTWARCIE SEZONU
NIEPOTRZEBNA
Przeżycia kobiety opuszczonej i poniewieranej
UWAGA każdy kupujący bilet otr. premję

„MODERN" DZIŚ Pocz. o g. 5.30
Wielki podwójny program
1. KURJER SYBERYJSKI
2. SERCE na ULICY

Ogłoszenia drobne

Cegłę najlepszego gatunku tanio dostarcza cegielnia „Koplany" Samuela Tartackiego. Białystok, Łąkowa 7, tel. 9-30.

Z okazji wyjazdu sprzedaje się dębowy brązowy stołowy garnitur mebli w najlepszym stanie ul. Kupiecka 1 m. 6 od 10—12 rano

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-ŁEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.